№ 3. Warszawa w październiku 1919 r. Cena 50 hal. 30 fen.

ŻOŁNIERZ i LUD

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

Słowo wstępne.

Z powodów technicznej natury zmuszeni byliśmy przez pewien czas wtrzymać wydawnictwo naszego otrzymać wydawnictwo naszego pisma „Żołnierz i Lud". Obecnie mamy nadzieję od czasu do czasu dzielić się z kolegami żołnierzami wiadomościami oraz dawać wyjaśnienia na cały szereg zagadnień społecznych i policznych. Proces przewrotu społecznego dokonywa się w dalszym ciągu nietylko w Europie, ale na całym świecie. Lud pracujący sięga po należne mu stanowisko społeczne — po władzę polityczną. I otrzyma ją!... Jakież więc stanowisko musi zając młody żołnierz polski wobec tych wszystkich przeobrażeń?

Odpowiedź jasna i krótka.

Z ludem! nie przeciw ludowi! Armja polska nie może stać się katem ludu polskiego—żołnierz polski nie może pozwolić, aby na historycznych stronicach o armji polskiej było napisane: — **Żołnierze armji polskiej mordowali walczący o swe prawa lud polski**"!

Wierzymy, że choć tu i owdzie w armji polskiej znajdują się ludzie dla których strzelanie i zabijanie bezbronnych robotników niczem jest — jednak ogół żołnierzy polskich czyny te bezwzględnie potępia.

Armja polska w całości musi doczekać tych dni, kiedy Rzeczypospolita Polska dziś Niepodległa zjednoczy wszystkie ziemie zamieszkałe przez polaków w jedną całość, kiedy lud polski, pozbywszy się paskarzy, — złodziei, i spekulujących krwią żołnierza polskiego—polityków, pozbywszy się pasorzytów łapowników, stworzy Polską Republikę pracy i sprawiedliwości.

Żołnierz polski z bronią u nogi będzie patrzał na dokonywującey się proces społeczny, nie przeszkadzając w walce ludowi z wrogiem własnym społecznym

i burżuazją i wstecznictwem — żołnierz polski przez czas wewnętrznego przewrotu społecznego pilne będzie miał oko na granice Republiki, strzegąc Jej przed obcym najazdem.

Więc posyłamy w nasze żołnierskie szeregi to skromne pisemko, wierząc, iż przyczynimy się nie mało ku ułatwieniu rozwiązania młodemu żołnierzu polskiemu niektórych zagadnień społecznych i politycznych. Jednocześnie prosimy o rozpowszechnianie tej gazetki pomiędzy bracią żołnierską, pragnącą Niepodległej Zjednoczonej Republiki Polskiej Republiki ludu pracującego

REDAKCJA.

PRZEPAŚĆ!

Niedługo będzie rok kiedy bataljon tak zwanego „Vermachtu" oraz trzy kompanje byłych wojsk austrjackich na placu pod katedzą Lubelską na ręce Jenerała Śmigłego a w oczach dziesiątków tysięcy zgromadzonego ludu złożyło uroczystą przysięgę: Bronić do ostatniej kropli krwi Niepodległości Republiki Polskiej—bronić ludu przed każdym, ktoby chciał dokonać zamachu na prawo tegoż ludu.

Klasy posiadające — burżuazja polska oniemiała tedy na chwilę, ale ocknąwszy się — a zmobilizowawszy wszystkie swe siły rzuciła nietylko ludowi ale i Republice Polskiej wyzwanie. Upadł Rząd Ludowy — przyszedł Sejm Ustawodawczy — zmieniają się ministrowie, a wszystko idzie na gorsze — przeciw ludowi! panowie pozbywszy się znienawidzonego rządu Moraczewskiego, wysunęli na te stanowiska szereg niedołęgów, którzy mając całe lato, a więc okres spory, miast sporządkować wewnętrzny stosunki, miast załagodzić ruiny spowodowane wojną i niesłychanym złodziejstwem paskarzy i łapowników — niezrobili nic, a odwrotnie pchnęli młode państwo polskie na drogę wewnętrznych wstrząśnieś, na drogę która ich samych poprowadzi w przepaść. Zastanówmy się nad poszczególnemi gałęziami życia gospodarczego i społecznego. Przemysłu—tej podstawy bogactwa państwowego—nie tylko nie uruchomiono, ale cały szereg fabryk musiał stanąć. Próżno niektórzy fabrykanci pukali do gabinetu pana Hąci byłego ministra handlu i przemysłu, próżno do dziś zwracają się do obecnego ministra pana Szczeniowskiego. Zadaniem tych ministrów było i jest zrujnować przemysł a działało tu zupełne fachowe niedołęstwo i zła wola. A setki tysięcy robotników w całym kraju wołają wielkim głosem rozpaczy. Pracy. Znaki pieniężne czyli waluta do dziś nieuporządkowane. Ministra Englicha zastąpił Karpiński jeden z najgłupszych finansistów, człowiek który zagmatwawszy jeszcze więcej sprawy finansowe Polski ustąpił, mówiąc do swoich kamratów politycznych: dokonałem łajdactwa — Polska nieprędko wylezie z matni finansowej. Roboty publiczne które miały z wczesną wiosną dać zajęcie setkom tysięcy robotnikom — dać możność owym rzeszom robotniczym zapracować sobie na przetrzymanie dni zimowych, zostały zdemoralizowane, spaczone przez wyższych urzędników, „inżynierów do wszystkiego" byłego ministra Próchnika. Dziś pan miništer Jasionowski, kiedy zima się zbliża, wyrzuca robotników tysiącami, zamykając coraz to nowe oddziały tych robót. Pan Jasionowski jakgdyby chciał się w ten sposób zemścić nad nędzarzami robotnikami. Aprowizacja jak gdyby nie istniała. Dopiero po zbiorach, a już w całym szeregu miast chleba nie ma i nie będzie, albowiem obszarnicy za pozwoleniem ministerstwa aprowizacji wywieźli zboże na wschód, gdyż tam lepiej płacą. Ameryka podobno nie będzie mogła żywić Europę, u nas zapasów się nie gromadzi—później paskarze miljony będą zbierać z biedaków. Opału nie będzie, albowiem produkcja węgla nie wystarcza, zaś na zwożenie zawczasu drzewa do miast w celu przygotowania zapasów zimowych niema wagonów, których wszak można było wiele zbudować przez lato — bo robotnik chciał pracować i materjał potrzebny był.

Oto, żołnierzu Polski, masz krótki zarys gospodarki wewnętrznej w Polsce, której granic własną krwią bronisz. Oto masz przed oczyma gospodarkę bogaczy—złodziei, paskarzy i łapowników. Oto spojrzyj w głębię nędzy ludu roboczego — pozostającego na dnie zimowe bez pracy—chleba i opału. A cóż panowie ci — którzy gwałtownie rwą się do rządzenia uczynili dla Polski zagranicą? Oto pan Dmowski i jego spólnicy tam w Paryżu zaprzepaścili sprawę Gdańska, Szląska Cieszyńskiego i Górnego. Zgięci pokornie za drzwiami przedpokoju prowadzącego do sali obrad, gdzie bez udziału polaków decydowano o losach Polski, czekali na ochłapy rzucone ze stołu koalicyjnej biesiady. Sługa dawnego cara Dmowski—lokaje byłych biurokracji rosyjskiej, austrjackiej i niemieckiej, niemieli odwagi tam w Paryżu podnieść wartości bezcennej, przelanej krwi Twojej żołnierzu polski, zgięci do ziemi słuchali bzdurstw koalicyjnych polityków o nadaniu Polsce niepodległości przez koalicję. Niepodległości faktycznie wywalczonej przez żołnierską młodzież polską.

Ale niedołężni pokorni politycy Polscy wydostawszy się z przedpokojów wersalskich czynili wielki hałas marząc o zdobyciu całej wschodniej Europy — kosztem krwi żołnierza polskiego, która ich nic nie kosztuje a zasługi i zdobycze której tysiąc kroć razy bezczelnie przehandlowali.

Bo jakżeż rozumieć fakt taki: armja polska walczy o utrwalenie granic niepodległej Polski a tym-

czasem pancwie owi godzą się na umiędzynarodowienie Wisły, to znaczy godzą się na to aby wszelki obcy przemysł, wszelkie statki obcych państw miały dostęp przez Wisłę sam środek Polski, to znaczy że na tyły walczącej na frontach granicznych armji ułatwia się wejście nieprzyjacielowi, albowiem jak zaręczyć kto dziś jest naszym przyjacielem? Oto krótki zarys działalności w polityce zewnętrznej tych panów. Dzięki tej polityce Polska do dziś nie ma ustalonych granic zachodnich. Najlepsze chęci i czyny patrjotów polskich są utrudnione i paraliżowane przez narodowe wsteczniictwo lokai wychowanych w przedpokojach wyżej wymienionych biurekracji. Niezdolni są oni do czynu — cechującego wolnego obywatela Polskiego, niezdolni są do uznania i urzeczywistnienia wielkich reform społecznych, jakie dzieje ludzkości dziś z sobą niosą. A twoje wielkie wysiłki i bezmierne poświęcenie krwi żołnierzu Polski bagatelizowane jest przez nich na rynku europejskiej polityki Powtarza się to co było za Kościuszki — z jednej strony zgraja szakali—egoistów niewahających się setki razy zdradzić Ojczyznę—zaprzedać lud byle tylko swoje egoistyczne ambicje nasycić — napełnić złotem skarbonki. Na szczęście dziś na arenę życia politycznego występuje lud pracujący, na mnogie szeregi żołnierzy polskich to dzieci tegoż ludu i w całej Europie demokracja wkrótce zwycięży. I próżno burżua polski psy wiesza na socjalistach, próżno męczy się by z żołnierza polskiego uczynić podobne narzędzie przeciw jego braciom — przepaść w której musi zostać pogrzebane wstecznictwo polskie, grób w którym muszą być pogrzebani złodzieje polityczni, szachraje krwią polskiego żołnierza czeka na przyjęcie padliny społecznej—zdrajców i gnębicieli ludu Polskiego.

O co walczy żołnierz polski na Wschodzie.

Żołnierz polski stoi dziś wszędzie na Wschodzie na ziemiach nie będących polskiemi. Czy to na Białej Rusi, czy to na Polesiu, czy to wreszcie na Wołyniu -- wszędzie otoczony jest wsią, gdzie już mówią albo po białoruski albo po ukraińsku gdzie ludność w ogromnej swej większości jest prawosławną. W miastach natomiast widzi przeważnie ludność żydowską mówiącą albo w żargonie albo po rosyjsku, Ludność polska stenowi tylko cienką warstwę ziemiaństwa i inteligencji.

Zapewno nie przed jednym rolnikiem staje pytanie poco on z karabinem w ręku zawędrował w te dalekie strony, gdzie ludność nie jest już polską.

Poco przyszeł tu żołniwż polski? W obronie Polski od „bolszewików"? Tak, ale nie tylko już oeepchnął „bolszewików" żołnierz polski od granic Polski — lecz sam wkroczył na ziemie nie poiskie. Lecz w imię czego? Aby odebrać od chłopów majątki i zwrócić je ich polskim właścicielom? Aby przygotować teren dla kolonacji i eksploatacji tych krajów przez Polskę? Tego chciała by bardzo polska burżuazja, taką rolę—rolę żandarmów i stróżów swych majątków chcieliby narzucić rolnikowi polscy obszarnicy na kresach. Ale taka rola byłaby ohydną i wstrętną. Żołnierz, który przelewa krew swoją w obronie swej Ojczyzny—jej niepodległości i wolności — jest bohaterem, jest chlubą i sławą danego narodu.

Zaś żołnierz, który idzie podbijać inne narody jest zwykłym zbirem i ciemięzcą, ślepym narzędziem w ręku garści kapitalistów i obszarników.

Lud polski bowiem nie łaknie ziemi innych ludów, lud polski, chłop i robotnik polski — nie chce eksploatować innych ludów i nie chce je gnębić — bo nie chce sam być eksploatowanym i gnębionym.

Dlatego też żołnież polski, który jest w swej olbrzymiej większości synem tego ludu — winien czynić to, co leży w interesie nie garści magnatów i obszarników, lecz ludu polskiego i państwa polskiego.

A jeśli tak to w imię czego rzołnierz Polski zaszedł tak daleko po zagranice swego kraju? W imię Polski.

Bo oto dziś jest rzeczą jasną dla każdego, że Rosja Denikina i Kołczaka będzie stokrotnie straszniejszą i groźniejszą dla Polski, aniżeli „bolszewicy" — bo będzie silniejszą od nich. A tymczasem Denikin i Kołczak to są starzy carscy reakcjoniści, którzy nienawidzą Polskę całą duszą i są wrogo usposobieni przeciwko Niepodległości Polski.

Czując, że znowu Polski nie 'uda się podbić, jednak nie wyrzekają się myśli odebrania Wilna, Chełmszczyzny i Wschodniej Galicji ze Lwowem. Tej swej nadziei i planów nie tylko nie tają, lecz zupełnie jawnie i głośno o tem mówią.

To jedna strona medalu.

Z drugiej strony Niemcy bynajmniej nie są tak rozgromione przez koalicję jak się wydawało.

Niemcy dziś już wróciły do równowagi po klęsce — nanowo zbroją się i nanowo stają się potęgą, która rzecz naturalna, przedewszystkiem przeciwko Polsce się obróci. A z drugiej strony wobec tego, że Polska powstała kosztem uszczuplenia terytorjów zarówno jak i Niemiec tak i Rosji — widzimy dziś jak oba te państwa zmierzają ku sojuszowi. Sojusz ten będzie skierowany przeciwko Polsce i zawiśnie jak wieczna groźba nad państwem polskim. Polska musi więc bronić się i przeciwdziałać. W jakiż sposób? Oto przedewszystkiem trzeba dążyć do tego, aby Niemcy i Rosja ze sobą nie sąsiadowały — aby nie mogły sobie wzajemne dostarczać broni, amunicji, towarów etc.

Jak że tego dokonać? Na szczęście nasze bezpośrednio z nami na Wschodzie sąsiaduje nie naród rosyjski, lecz inne narody podbite swego czasu jak i Polska przez Rosję. A więc łotysze, estończycy, białorusini, litwini i ukraińcy. Otóż w naszym interesie leży, aby te narody dążyły do wyła-

mania się z pod jarzma rosyjskiego i niemieckiego. Widzimy jak dziś litwini przez zaprzedaną Tarybę dostali się faktycznie w zależność od Niemców, którzy również dziś przy pomocy kurlandskich baronów w rodzaju ks. Livena jarzmią Łotyszów i Estończyków, zaś Rosja dziś zarówno jak bolszewicka tak i Denikina gnębi i prześladuje białorusinów i ukraińców.

Naszym więc zadaniem te wszystkie drobne narody wyzwolić i w ten sposób przeciągnąć ich na naszą stronę.

Możemy zaś to uczynić nie podbijając je, lecz wyzwalając, dając możność im orgnizowane samodzielną własną swą państwowość.

Musimy dążyć do tego, aby powstały państwa łotyskie, estońskie, litewskie, białoruskie i ukraińskie i aby one zawarły z Polską jak najściślejszy sojusz i przymierze. W ten sposób w walce naszej przeciwko Niemcom i Rosji będziemy nie sami, lecz w gronie sojuszników, którym oba te państwa będą zagrażały więcej nawet aniżeli nam.

Dla tego wojska polskie dziś stoją tak daleko po za granicami Polski, bo wyzwalają te ziemie, a które tylko walczliśmy, z pod jarzma rosyjskiego.

Na zajętych terytorjach przez wojska polskie winne te narody mieć możność organizować się, zbroić się przeciwko Rosji i Niemcom.

W Mińsku winno organizować się przy naszej pomocy wojsko białoruskie, z drugiej strony Petlura winien otrzymywać od nas wszelką pomoc w swej walce z Denikinym. Dzieje się jednak inaczej. Na zajętych przez nas terytorjach w Mińsku, Rownie, Łucku prowadzimy politykę okupantów — to robi nasze ziemiaństwo które jest w tym zainteresowane. Temu należy przeciwdziałać. Żołnież polski — jeśli nie chce, aby endecja następnie ten sam Mińsk, Bobrujsk, Borysław, Łuck, Kowno oddała Denikinowi, żeby ten zostawił w spokoju i dał możność polskiej burżuazji eksploatować resztę Wołynia i Litwy powinien dziś budzić świadomość narodową w ludzie białoruskim i ukraińskim, tęsknotę do własnej niepodległości, wskazując, że Rosja te narody zgniecie, gdy tymczasem w sojuszu i przy oparciu się o Polskę będą mogły one swobodnie rozwijać się. Tymczasem już wskazywaliśmy, jak Polsce zależy na tym aby Rosję jak najdalej odepchnąć od granic Polski. Wówczas gdy Polska będzie sąsiadować nie z wrogą Rosją, lecz z lgnącymi do niej, u niej szukającymi pomocy i poparcia państwami łotewskim, litewskim, białoruskim i ukraińskim. — Polska będzie miała spokój, wówczas będzie mogła oddać się spokojnej twórczej pracy.

Dlatego też niech każdy żołnierz polski na Białej Rusi, na linji demokracyjnej z litwinami i na Wołyniu będzie rzecznikiem wielkiej idei stworzenia pod kierownictwem Polski federacji wolnych państw narodowych.

Wówczas krew żołnierza polskiego przelana pod Mińskiem, Bobrujskiem i Równem nie pójdzie na marne, wówczas jego wysiłki i ofiarę będą czcić nie tylko rodacy, lecz i te narody, do wyzwolenia się których z pod przemocy Niemiec i Rosji on dziś swą krwią dopomaga.

Kilka słów z przeszłości Komunizmu w Rosji i u nas.

Komunizm w Rosji szeregiem faktów wykazał, że nie jest czynnikiem twórczym, lecz rozkładowym.

Dla nas żołnierzy jest bardzo ważne porównanie tego momentu, kiedy to bolszewicy sięgali po władzę, z momentem chwili dzisiejszej. Komuniści rosyjscy, czyli tak zwani bolszewicy, chcąc obalić Kiereńskiego, rzucili hasło zwinięcia armii. Kiereński chciał wojnę prowadzić z niemcami i dlatego potrzebna mu była armja. Bolszewicy, będąc wtedy już w sojuszu z niemcami, rzucili hasło rozbrojenia armii—działali świadomie w myśl interesów niemieckich, wedle których trzeba było wojska niemieckie ze wschodu przerzucić na zachód do Francji, a można to było uczynić tylko bez zdemoralizowania i rozbrojenia armii rosyjskiej. Dziś Ci sami bolszewicy-komuniści rosyjscy, którzy do niedawna, wołali: Precz z wojną! Rozbroić armję! dziś powiadam, prowadzą na wszystkie strony wojnę, a nie mogąc dostatecznej ilości wojska wystawić z własnej ludności najmują chińczyków, albowiem ten materjał ludzki nie poddając się agitacji socjalrewolucjonistów, łatwiej może być użyty nawet przeciw żądającemu chleba i pracy ludowi rosyjskiemu. Rosyjscy komuniści zdradzili hasło: „Precz z wojną“ które głosili przed dwoma laty, albowiem chwyciwszy władzę bez przerwy wojują. Ta sama nieuczciwość jest i u naszych polskich komunistów w stosunku do żołnierzy polskich. Wielu z nas pamięta owe wiece urządzane zeszłej zimy na placu Saskim przez komunistów, gdzie wznoszono okrzyki: „Precz z polskim militaryzmem“, wydawano w tym celu odezw masę, zaś dziś komuniści pod różnemi postaciami wdzierają się do polskiej armii, agitując do partji komunistycznej żołnierzy. Jakżeż to tak, z jednej strony w czasie pochodów—w różnych miastach wymyśla się publicznie spotykanym po drodze żołnierzom, a z drugiej strony pocichu mówi się żołnierzowi: „należ do naszej partji“. Komuniści będą się tłomaczyć, że idzie im o zagitowanie żołnierzy aby do ludu pracującego nie strzelali, a tymczasem widzimy, że armja polska za nielicznemi wyjątkami nie będzie do ludu strzelać, albowiem żołnierz polski powstaje z rewolucji politycznej i społecznej. W swoim czasie krążyły uporczywe pogłoski że nasi komuniści będąc oddziałem — komunistów rosyjskich, którzy uzależniwszy się w znacznej mierze od niemców, dawali tutejszym komunistom instrukcję często w myśl rozkazów berlińskich. Od czasu do czasu fakty wskazywały, że pogłoski były prawdziwe. Więc jaki jest właściwy cel agitacji komunistycznej wśród wojska polskiego? Cel — doprowadzenia do rozkładu młodej armii polskiej. W jakim celu? Dziś prawdopodobnie i sami komuniści celu określonego nie mają. Działa się dla tego, aby w myśl zasady dawniejszych S.-Deków i lewicowców rozbijać wszystko, rozkładać co się da. A może komuniści agitujący

wojsko, chcą w odpowiednim momencie dokonać zamachu stanu, opanować władzę? Do tego polscy komuniści nie są zdolni, albowiem są to tylko krzykacze od gadania, nie zaś od czynu; (tak pokazują fakty z przeszłej ich działalności) są z natury rzeczy zbiorowiskiem ludzi (mówiąc o przywódcach) o rozkładowym i ciasnym pojmowaniu rzeczy. Śmiało można twierdzić, że gdyby polscy komuniści objęli władzę, to przedewszystkiem zabrakło by im ludzi do rządzenia, zaś w instytucjach państwowych i społecznych, na czele których by stanęli, powstało zamieszanie i bezład tysiąc razy gorszy od dzisiejszego bezładu w ministerjach „burżuazyjnego rządu". Dość przyjrzeć się organizacyjnej stronie partyjnych i zawodowych instytucji prowadzonych przez komunistów, aby się przekonać o zdolnościach rozkładowych komunistów, którzy po za ciasne ramki sekciarsko-doktrynerskiego życia nie potrafią nosa wyściubić.

I sami komuniści często z całym cynizmem twierdzą, że im nie idzie o budowanie a o rozbijanie wszystkiego co jest i co się tworzy. Komuniści w zwalczaniu wszystkiego doszli już do skrajności, i niedługo doczekamy się że pomiędzy sobą zaczną toczyć zajadłą walkę.

Krótko mówiąc komuniści nasi—to zbiorowisko ludzi z anarchji zoranych w sobie we własnym organizmie — ludzi noszących w duszy swej nie ideały lepszej przyszłości—szczęśliwego jutra dla ludu—oni noszą w sobie ideał negacji i zemsty nad wszystkiem. Jeszcze wśród wszystkich komunistów znajdują się ludzie o twórczych talentach — tu u nas tylko na rozbijaczy się kształcili,

Komuniści przegrali sprawę wśród mas robotniczych: wszelkie podszczuwania nieświadomych mas z robót publicznych skończyły się klęską, a wichrzenia komunistyczne na robotach są jedną z przyczyn zamykania przez rząd burżuazyjny tych robót.

Wszelkie przepowiednie komunistów polskich o wkroczeniu do Polski bolszewików o mającej za tydzień wypaść rewolucji społecznej—zawiodły i oto ostatkami sił goniąc rzucili się do agitacji wśród polskiej armii probując czy nie da się i tej organizacji zdemoralizować.

Żołnierz polski nie powinien się poddać owemu rozkładowemu wpływowi komunistów.

Ruch społeczny organizowany przez polskich komunistów nie tylko że nie wprowadził żadnych form społecznych, ale rozbijając organizację z takim trudem tworząca się dziś wśród lewicy spolecznej wprowadzi zamet i zwątpienie do dusz ludzkich i to wtedy kiedy największej odporności i męstwa dobyć trzeba będzie. Widze pod ludem pracującym w Polsce do spełnienia wielkie zadania społeczne, polityczne i gospodarcze; zadania te mogą być uskutecznionej w walce społecznej, ale w walce i pracy twórczej—komuniści do tego nie są zdolni. Zarówno robotnik jak i żołnierz polski mają jedno zadanie—wybudować gmach Republiki Polskiej gdzie lud pracujący sprawować władzę będzie. Ale przy budowie tego gmachu komuniści spełniają rolę złych pomocników, zamiast cegieł podając piasek zamiast wapna i cementu wodę. A myśl przewodnią, która w ich mózgach głęboko siedzi jest: „rozbijać i rozbijać"—siejąc wśród mas ludowych zwątpienie i bezład.

KAPRAL.

Co zrobić z armją Polską?

na wypadek rozejmu lub kończenia wojny.

Obecnie w całym świecie jest dążenie do zakończenia wojny i załatwienia reszty zatargów międzynarodowych stosując zasadę samostanowienia narodów o sobie.

Razem z tymi dążeniami zjawiają się pogłoski o zmniejszaniu ilości wojsk — o demobilizacji. Pogłoski te rzucone na prawo i lewo mogą wywołać cały szereg nieporozumień nawet między nami żołnierzami. Tymczasem sprawa wyglądała by mniej więcej w ten sposób. Prawdą jest, że jesteśmy niedalecy końca wojny — choć prorokować, kiedy ów koniec wreszcie nastąpi, jest dziś bardzo trudno. Samo zawieranie pokoju między poszczególnymi narodami może się ciągnąć nieraz kilka miesięcy, grożąc ciągle zerwaniem traktatów.

Okres ten jest nadzwyczaj niebezpieczny dla każdego z zawierających pokój państw, albowiem wieści o zawieraniu pokoju wpływają denerwująco na wszystkich mieszkańców, a przedewszystkiem na żołnierzy, osłabiając siły bojowe armji jako całości.

Osłabienie i zdenerwowanie wojska jest wielce niebezpieczne, jeżeli naprzykład układy się zrywają, a akcję bojową trzeba na nowo rozpocząć. Rozważmy jak zachować nam się należy na wypadek rokowań pokojowych z naszymi sąsiadami, dziś grożącemi nam jeszcze wojną prawie ze wszystkich stron. Zawieranie przez Polskę pokoju z którym kolwiek z sąsiadów, będzie wymagało wiele czasu, może nieraz miesięcy całych, a to z powodu, że Polska jest Państwem powstającym po stukilkudziesięcioletniej niewoli i że obok Polski ma utworzyć się cały szereg państw z narodów niegdyś Polsce podległyc.

Prawda, że tworzyć się będą te państwa na zasadzie samostanowienia narodów o sobie, biorąc etnograficzne, a więc językowe a nawet religijne rozmieszczenie się owych ludów.

Weźmy naprzykład ułożenie granicy między Polską, a Ukrainą, Białorusią czy Litwą, lub między nami i Czechami czy Niemcami. Pomimo zarządzonych głosowań plebiscytowych, pomimo że ta czy owa prowincja wypowie się tak, lub inaczej — rozwiązanie całego szeregu zagadnień natury gospodarczej mogą wywołać każdej chwili starcie zbrojne, a nawet kompletną w o j n ę wznowić.

To też w momencie rozejmów, czy zawierania traktatów armja — żołnierz polski powinien być zupełnie spokojny nie denerwując się myślami o szybkim opuszczeniu szeregów w celu udania się do domu. W czasie zawierania pokoju spokojna postawa armji wpływa dodatnio na przeciwnika popychając go do nieprzewlekania układów. Zwykle na wieść o możliwości pokoju cały szereg żołnierzy zawczasu już myśli jakby karabin rzucić i jechać do domu, nierozumiejąc, że w ten sposób zaprzepaszcza nietylko zwycięstwo osiągnięte wysiłkiem zbiorowym, ale niszczy swoje własne trudy i znoje — zaprzepaszcza bezpowrotnie przelaną krew swoich towarzyszy broni. Tego wystrzegać się musi młoda polska armja, tego pilnować powinien każdy z nas żołnierzy, aby przez chwilowy nierozsądny pośpiech do rodzinnego ogniska nie zaprzepaścić pięcioletnich wysiłków żołnierza nie nadszarpnąć powstającego Państwa Polskiego.

Bardzo ważną rzeczą przy rozbrojeniu czyli demobilizowaniu wojska jest możność znalezienia pracy, dla zwalniających się żołnierzy.

Póki jesteś w wojsku nie martwisz się ani o dach nad głową, ani o pożywienie, czy odzienie

Z chwilą opuszczenia szeregów stanie przed każdym z nas pytanie co robić dalej. Dobrze jeśli kto ma krewnych co przyjadą i jeść dadzą, dobrze jeśli grosz jaki taki masz w kieszeni, ale jeśliś i sam biedak, musisz się bracie wziąść zaraz do pracy. Tymczasem w Polsce ministrowie handlu i przemysłu oraz skarbu zamiast uruchamiać fabryki, wspierać pieniędzmy drobny przemysł, aby dać warsztat pracy setkom tysięcy bezrobotnym, całą akcję uruchomienia przemysłu wstrzymują. Przy takich więc okolicznościach trudno zwalczać żołnierzy broniących krwią swoją Niepodległości kraju — trudno ich skazywać na głód i poniewierkę. Więc każdy z nas żołnierzy powinien nie pozwolić się denerwować wieściami o zbliżającym się końcu wojny o zawieraniu pokoju. Dla nas żołnierzy zasadą powinno być spokojne ale ciągle z bronią u nogi doczekanie się zupełnego zawarcia pokoju ze wszystkiemi sąsiadami i otrzymanie natychmiast po ustąpieniu z szeregów zajęcia aby módz na kawałek chleba zapracować nie stając się ciężarem rodzinie.

W tym drugim wypadku obowiązkiem rządu jest już dziś przygotowywać warsztat pracy dla żołnierzy—robotników mogącej się każdej chwili demobilizować armji. Jednocześnie demobilizacja musi być u nas prowadzoną w miarę rozbrajania się sąsiadów, bo może się tak stać że my tutaj pójdziemy do fabryk pracować a sąsiedzi w jadą nam na karki z maszynowymi karabinami; ale to już rzecz nie nasza — niech o tem myśli naczelne dowództwo.

Stary ligun.

BÓG i OJCZYZNA.

Nie pierwszy to już raz, kiedy Polska probóje się dźwignąć na nogi, panowie-magnaci i arystokracja kościoła starają się wszelkiemi środkami „Ojczyznę“ położyć w grób.—Dosyć przeczytać historję Polski; przedewszystkiem zaś druga połowa 18 wieku daje straszliwy obraz sprzedajności i egoizmu klasowego tych sfer. Przez cały wiek dziewiętnasty ciągnie się jedno pasmo zdradw łasnej Ojczyzny,lub pokorne lokajstwo w stosunku do najeźdców posiadających klas w Polsce. Tak było do 1914 roku do dnia kiedy garść szaleńców-bohaterów, kiedy grupa rewolucjonistów robotników i włościan postanowiła wspólnym wysiłkiem, ofiarą krwi i życia wznieść wysoko sztandar Niepodległości ludu Polskiego. Niebaczni—postanowili zbudować Rzeczpospolitę ludową. Wiernopoddani panowie magnaci p.p. Wielopolscy, Niemojowscy i cała ich sfora postanowili jako odpowiedź na bohaterski czyn strzelców polskich odpowiedzieć lokajskiemi odezwami złożonemi u stóp najezdniczych tronów.

Zasłaniając się hasłem „Bóg i Ojczyzna“ rozpoczęli szaloną robotę w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, aby jaśniejący coraz większym blaskiem czyn bohaterskich żołnierzy polskich zgasić. Od tego czasu minęło lat pięć — Niepodległa Rzeczpospolita wbrew ich intryganckiej robocie, pomimo szalonego przeciwdziałania zgrai narodowo-demokratycznej — powstała. Lecz spółka szachrai politycznych nie opuściła rąk — działa jeszcze z całą energją w całej Europie, działa tu w kraju i choć co chwila ponosi klęskę za klęską, tak politycznie jak i moralnie—ludzie ci wyzuci z wszelkiej uczciwości stawiają sobie ciągle za godło „Bóg i Ojczyzna“, szukają możności tylko by Polskę w jej rozwoju politycznym i społecznym wstrzymać w oczach świata zochydzić, demoralizując i pacząc każdą pracę organizacyjną młodego państwa. Okropną nienawiścią pałano do Rządu Ludowego, do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, twórcy zbrojnego czynu polskiego. By swą krecią robotę jaknajlepiej poprowadzić postanowiono opanować wojsko.

A więc różni podejrzanej wartości moralnej a żadnej fachowej, oficerowie zaczęli chmarami cisnąć się, by opanować wszystkie lepsze pod względem dochodów placówki w wojsku polskim. Taki pan jeszcze do niedawna słowa po polsku nie mówił, wstydził sie przyznać do pochodzenia polskiego, otrzymuje w wojsku polskim rangę kapitana, majora, pułkownika lub jenerała i... składa przysięgę, lecz nie Rzeczypospolitej Poskiej, ale szachrjstwom politycznym, bronić ich interesów do ostatniej kropli krwi. Wszelkie wsteczne reakcyjne żywioły, cała sfora austrofili, germanofili, i rusofili wsiąkła w armję polską, by pracować na chwałę harodowo-demokratycznej kliki ku szkodzie ludu polskiego.

Spróbowano swych sił 5-go na 6-ty stycznia, chciano uwięzić Rząd Ludowy i Naczelnika Państwa—nieudało się jednak — jako smarkacze ks. Sapiecha,

poseł Dymowski, i ich koledzy ze spuszczonemi oczyma na rozkaz Komendanta opuścili, pokój w którym jako „Rząd Rewolucyjny" zasiedli. Lecz w kilka miesięcy chcą spróbować po raz drugi sił. Sypią się projekty, jak z worka.

Korfanty, Zejda, Grabski na tajnych zebraniach przygotowują opinje do zamachu. Projektuje się zabić Komendanta Piłsudzkiego w czasie bytności na frocie lwowskim, przygotowywa się truciznę w Warszawie p.p. Korfanty i Grabski opowiadają wtajemniczonym, że z chwilą usunięcia Piłsudskiego wszystko pójdzie jak po maśle.

W 24 godzin wojska poznańskie pod dowództwem Dowbora-Muśnickiego opanują Warszawe, a z nią cały kraj. Znienawidzonych posłów socjalistycznych trzeba wymordować wrzeszczy w „Myśli Niepodległej" Niemojewski. Jednak i ten projekt zawiódł, część łajdaków z panem kapitanem Skrudlikiem znanym szubrawcem i szpiclem legjonowym, dostała się do więzienia. Nic z tego, — spółka narodowo-demokratyczna nie ustaje jednak w pracy, ciągle tworząc nowe projekta. Oto krążyły pogłoski że Naczelnik Państwa ma odwiedzić Poznań: Biegnie więc redaktor „Orędownika" Zieliński do znajomego drukarza i karze drukować odezwę przeciw Piłsudskiemu Polskę niemcom zaprzedaje a zakończoną okrzykiem „niech żyje Dowbor-Muśnicki"! znany zaprzedawca majątku wojsk polskich niemcom.

Przeciw komendantowi Piłsudskiemu pracując szubrawcy nie zapominają i o pracujacej ludności. Żadnych praw obywatelskich, żadnej poprawy bytu! grzmi ich hasło śmierć każdemu kto rękę podniesie na świętą prywatną własność obszarnika i paskarza. Do więzień delegatów organizującego się zawodowo ludu roboczego, nie dać żywności miastom niech z głodu zdychają. Żywność sprzedać bolszewikom, niemcom, dobre pieniądze schować do kieszeni a miljony przy życiu pokorniejsi będą. Oto zadania jakie przed sobą postawili panowie z pod znaku „Bóg i Ojczyzna". Ale szubrawcy są mądrzy—sami mordować ludu głodnego nie chcą bo i poco? Wszak mamy armję, mamy, żołnierzy, którzy jako narzędzia nasze, będą mordować własnych, głodnych, żądających praw braci. Tak myśli każdy z tych prawdziwych zdrajców własnej Ojczyzny.

To co napisałem dotąd, jest prawdą opartą na tysięcznych faktach, a teraz zadać sobie musimy pytanie: czy rzeczywiście żołnierz polski powinien się pozwolić użyć narodowo-demokratycznej partji dla jej łajdackich celów, oraz za narzędzie do mordowania własnych braci? Armja polska biorąc swój początek w związku strzeleckim, na kika lat przed wojną światową, oraz występując do walki czynnie jako oddziały 1-ej brygady, postawiła sobie za cel nietylko zdobycie niepodległości dla narodu polskiego, ale i uwolnienie ludu pracującego z niewoli społecznej. Do dziś, a właściwie do czasu ustąpienia okupantów z ziem polskich, żołnierz polski był tylko używany do walki o niepodległość.

Z chwilą zaś utworzenia się Republiki Polskiej a jeszcze więcej po ustąpieniu Rządu Ludowgo ciągłe są starania ze strony narodowej demokracji, aby z wojska polskiego z młodszych żołnierzy mieć narzędzia do walki społecznej, do mordowania budzącego się do życia politycznego i żądającego praw i udziału w rządzeniu ludu roboczego w Polsce.

Naszym ogólnym hasłem — hasłem żołnierza polskiego nigdy nie będzie tłumienie ruchu społecznego, zawodowego i politycznego, rozbudzonego przez konieczności dziejowe wśród klasy robotniczej.

Żołnierz polski ze wstrętem odwróci się od brudnych intryg zagranicznych polityków endeckich, od podłych zamachowców szczujących po kątach na Naczelnika Państwa — człowieka, któremu armja polska zawdzięcza swoje powstanie. Żołnierz polski dziś jeszcze zachowując stanowisko bezstronnego widza, widza wobec przygotowującego się starcia społecznego, w decydującym momencie nie zawacha się stanąć po stronie gnębionego ludu polskiego, aby się wypełniła przysięga żołnierzy polskich złożona w obliczu tysięcy wyzyskiwanych robotników w dniu 7 listopada 1918 roku w Lublinie.

My żołnierze czujemy i rozumiem, yże na nas ze wszystkich stron czyhają wysłańcy panów w mundurach często pod postacią błyszczących oficerków, aby z nas uczynić podobne narzędzie dla interesów reakcji polskiej — my widzimy ową niecną robotę, ale wierzymy, że prędzej czy później każde zło w gruzy się rozleci. Idea nasza w imię której przeszliśmy wszystkie etapy pięcioletniej wojny przyświecać nam będzie dalej — chroniąc przed intryganckozamachową robotą prawicy społecznej.

Wszak prawda jest iż dzień wyzwolenia ostatecznego mas ludu roboczego w całym świecie jest tuż przed nami. Lud zwycięży gnębicieli kapitałów, i w dniu rozprawy ramię przy ramieniu pójdzie polski żołnierz razem z polskim ludem.

Szczerba.

O czem mówią w okopach.

Na Syberji są sformowane oddziały polskie. Żołnierze tych oddziałów są maltretowane przez gromadę bytych oficerów austryjrckich Polaków, którzy mając naczele nijakiego Rymszę opanowali prawie wszystkie stanowiska wojskowe. Najwięcej prześladowany jest jeden oddział mający na czele oficera postępowego i grupujący w swoich szeregach żołnierzy o poglądach bardzo radykalnych. A więc i na na obczyźnie w tajgach Sybiru reakcja polska mści się na każdym polaku w mundurze, który śmie marzyć o Polsce ludowej — Polsce pracz. Moskale również bardzo wrogo są usposobieni do polskich wojskowych oddziałkw. Jedyną komocą tam są czesi. I dziwne tętaj czesi dybia na ziemie polskie na Syberji pomagają polakom.

Panowie nasi niezasypiają gruszek w popiele na Górnym Ślązku idzie im o to aby: w oczach ludności zohydzić cały niepodległościowy polski ruch, zapoczątkowany czynem dnia .6 sierpnia w Krakowie. Poseł do Sejmu ksiądz Pośpiech, dobrawszy sobie gromadę szubrawców, szerzy pogłoski i bajki wśród ślązaków znajdujących się na terytorjum Republiki Polskiej przeciw komendantowi Piłsudzkiemu, żołnierzom byłej I brygady i P. O, W. Partja Narodowo-Demokratyczna Spółka Poświech—Korfanty—Sejda i złodzieje starają się za wszelką cenę wzniecić nienawiść między królewiakami a górnoślązakami, aby całą tę prowincję związać z „Poznańską Republiką", zaś oderwać od „Republiki Polskiej", Spółka owych krętaczy politycznych stara się za wszelką cenę niedopuścić do zjednoczenia całej Polski, w nienawiści swojej do Naczelnika Państwa i powstającej Polski Ludowej niecofają się przed najbrudniejszemi oszczerstwami, nie wahają się przelewać krew żołnierzy i robotników polskich byle tylko swoje interesy, swoją zemstę zadowolnić.

Polsce grozi, głód tymczasem w Poznańskim jest produktów rolnych za dużo, ale pan Sejda minister od „Republiki Poznańskiej" cynicznie oświadcza, że woli ową zbywającą żywność sprzedać niemcom, aniżeli przysłać do Kongresówki i Galicji, a to dla tego, że ludność robotnicza u nas zdaniem pana ministra Sejdy nie zasługuje za swoje dążenia polityczne i społeczne, na podtrzymanie w żywność! Chcą praw! Chcą Polskę Ludu pracującego tworzyć! Niech zdychają z głodu: tak w bezsilnej złości grozi minister poznański Sejda.

W armji naszej nie tylko na froncie, ale w rezerwie na tyłach zasiadła cała massa złodziei — łapowników. Intendentura i niektóre inne działy jeszcze się roją od szukających żeru karjerowiczów. Na szczęście rozpoczyna się „czyszczenie" szuflami wyrzucani magazynowani do czasu za kratkami więzień medytują nad zmiennościami losu różnego rodzaju szubrawcy niezłomnie noszący na ramionach odznaki oficerskie. Należy owemu „czyszczeniu" dopomódz przez ujawnienie złodziejstw i łajdactw szubrawców nowych. Armja polska musi być zupełnie oczyszczoną z wszelkiego rodzaju pijawek.

Podobno „Dziadek" ma zamiar poddać egzaminowi fachowemu tych oficerów, którzy napłynęli do szeregów naszych po likwidowaniu obcych armii na terytorjum Polski. Wiadomość ta spotkała popłoch w szeregach „fachowych oficerów" którzy często dzięki spódniczkowej protekcji otrzymali zupełnie nie nadające się do ich zdolności osobistych, stanowiska w armii Polskiej.

Korespondencje.

Tajny rozkaz oficerski i podoficerski.

W bataljonie wyszkolenia wojsk kolejowych konsystującym w Jabłonnie surowo zabrania się żołnierzowi czytanie literatury innego kierunku niż są dowódcy.

Pewnego razu żołnierze odmówili spożycia obiadu ohydnie zgotowanego. (Nb. przez dwa tygodnie chleba wcale nie otrzymywali tylko spleśniałe suchary).

Fakt reagowania żołnierzy na taką gospodarkę był powodem zarządzenia najsurowszych represji. Zarządzono śledztwo. Każdego żołnierza badano osobno, przyczem bito. Aresztowano około 10 żołnierzy.

Po opisanych faktach.

28/8—19 r. Obóz Jabłonna — Legjonowo wydał rozkaz zabraniający aby chłopcy sprzedawali „Robotnika" żołnierzom

Szpital polowy 106 w cytadeli.

Przed paroma tygodniami w tym szpitalu pewnemu żołnierzowi wyznaczono za karę ćwiczenia „powstań" „padnij". Po kilkunastu minutach takiej zabawy żołnierz padł zemdlony, sierżant pomimo stanu zupełnego wyczerpania tego żołnierza zaczął się znęcać nad nim, bić i kopać nogami wydał rozkaz żołnierzom obicia ich kolegi kolbami. Żołnierze chcieli zaś spełnić ten rozkaz na sierżancie wydającym rozkaz. Ten uciekł

Zaalarmowano żandarmerję i otoczono cały oddział Na śledztwie badano tylko pochodzących z miasta. Dzięki solidarności żołnierzy, nikt się nie wsypał i śledztwo umorzono.

Z frontu Poleskiego.

Rozpoczęta przed 6-ma tygodniami ofenzywa na naszym froncie dała nam w wyniku spory kawał kraju Poleskiego. Ta część kraju najbardziej dla nas była nieprzychylnie usposobiona. Złożyło się na to wiele względów. Już to dlatego iż ta ziemia była terenem walk religijnych i „obrusienia" i dzisiaj jeszcze tkwi dużo antagonizmu narodowościowego i religijnego między wsiami polskiemi a prawosławnymi.

Bolszewicy, którzy są mistrzami w agitacji demagogicznej, umiejętnie wyzyskali tę sytuację, podsycając ten spór narodowościowy. I dzięki temu tylko bolszewicy trzymali się na pewnych odcinkach. Były okolice, w których broniła się ludność wiejska. Chłopi stali na placówkach, a nawet zajmowali niewielkie odcinki bojowe. W niektórych wsiach były wypadki zamordowania, przez chłopów, żołnierzy bolszewickich dezerterów z placówek.

Należy podkreślić tutaj psychikę takiego chłopa. Wie on przecież, iż prędzej, czy później przyjdą polacy i zniszczą doszczętnie całą wieś, biorącą udział w walce. Pomimo tej świadomości walczy on do upadłego w obronie swych sadyb, żon i dzieci. Pamięć, iż walczy za wolność—skarb najdroższy zachęca do walki.

Polacy z takimi wsiami wielce się nie ceremoniują. Szczególnie ułani, którzy tą wojnę uważają za krucjatę przeciwko bolszewizmowi, posiadają pod tym względem ustaloną opinję.

Białe plamy to wsie polskie i osady mieszczańskie. Gdzie był kościół, tam przy nim skupiała się ludność i wtedy trudniej moskalom było ich wynarodowić. Ludzie ci mówią po rusku, polski język można usłyszeć wieczorem, w chacie przy pacierzu. Są jeszcze wsie prawosławne, dawno już wynarodowione. Jednak i w nich budzi się poczucie przynależności narodowej polskiej. Z dumą opowiadał mi taki chłop o swych dokumentac szlacheckich, pisanych po polsku, z pietyzmem po ojcach przechowywanych.

d. c. n,